

## WARZYWA

---

Czerwony pomidor uśmiechał się mile  
Wyłożony na straganie  
Wołał z daleka  
Kupujcie mnie panie!  
Taki jestem dobry, dojrzały,  
Na sałatkę doskonały.

Wtem zielony ogórek wołał,  
Może pani kupi mnie.  
Od razu wskoczę do wora.  
Do kiszenia się nadaję,  
Jestem taki mały.  
Drugi krzyczy ja duży,  
Na mizerię doskonały.

Fasolka żółta i zielona,  
W kącie siedzi i tak myśli,  
Kupią mnie czy nie?  
Bo już tylko we mnie siedzi.  
Pora ma minęła już.  
Zastanawiam się lecz - już wiem,  
A właściwie jestem tego pewna.  
Zdaję sobie sprawę z tego  
Że nie przydam się już - do niczego.

Kalafiorek duży, biały,  
Z tartą błeczką jest taki wspaniały.  
Smaczny, zdrowy,  
Na przystawkę już gotowy.

Kalarepka bardzo krzepka.  
Zupka ze mnie dobra taka.  
A więc skok do koszyka  
I po co ta draka.  
Na surowo schrupać dam się też  
Lecz wiem nie każdy z Was może mnie zjeść.  
Wiem że twarda jestem taka  
Wyrwę ząbek i będzie strata.

Cebula z dala woła  
Kto z Was popłakać sobie chce?  
Kto ochotę na to ma,  
Zaraz z oczu łzy wycisnę mu.  
Będą wtedy tak jak gwiazdy nocą świeciły  
Będą się iskrzyły.

Czosnek mówi - ja jeszcze większą siłę mam  
Cebulę wnet pokonam.  
Zdrowy jestem bardzo  
O tym każdy przecież wie,  
Lecz zapach mój  
Odstrasza cię.

Burak cały czerwoniutki,  
Jakby opalony był.

Na straganie wciąż leniuszek wyleguje się  
Opala się przez cały dzień  
Kup mnie, kup mnie woła,  
Już opalać nie chcę się  
Chcę do gara  
By kosztować mogli mnie.

Wszystkie warzywa się tak przekomarzały  
Swymi wypowiedziami się przechwalały  
Lecz wszystkie z nich taki sam koniec miały.  
Wszystkie w worku się zmieściły  
Tak po kolei do niego wskakiwały  
Potem domownicy się nimi raczyli.

Dużo warzyw stragan dźwiga  
Każde z nich coś woła.  
Przeksztykuje, opowiada.  
Zastanawia się dlaczego obok mnie właśnie to warzywko ktoś kupuje?  
Nie wiem czy nie widzi mnie?  
Dlaczego mnie nie chce?  
Może jutro będzie lepszy dla mnie dzień,  
Jutro kupi właśnie mnie.  
Pan czy pani się zlituje  
Może właśnie ze mnie obiad zaplanuje  
Lub do zupy wrzuci mnie  
A może jako przystawkę mnie zje.

*Grażyna Schneider*